

Uklejska, Maria

"History of Psychology", Georg Sidney Brett, London 1953 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 1/1, 159-170

1956

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Georg Sidney Brett, *History of Psychology*. Edited and abridged by R. S. Peters, London 1953, s. 742.

G. S. Brett, profesor uniwersytetu w Toronto, napisał wielką trzytomową *Historię psychologii*, która wyszła w latach 1912—1921. Pierwszy tom objął rozwój psychologii w starożytności, a pozostałe doprowadziły dzieje psychologii do początku XX wieku.

Praca ta odgrywa poważną rolę dzięki specyficznym swoim wartościom. Oto: obejmuje długi okres czasu i rozległe terytorium, uwzględnia bowiem także zarys historii psychologii indyjskiej, egipskiej i perskiej, jak również psychologię amerykańską przed Jamesem, a wpływ myśli medycznej, filozoficznej i religijnej na teorię psychologiczną (*theory of man*) uwypatnia w stopniu niespotykanym w żadnym z poprzednich opracowań tego tematu. Jednak ani te, ani inne jeszcze wartości nie uchroniły oryginalnego dzieła Bretta przed defektami. Jednym z nich jest zbyt duża objętość książki, uniemożliwiająca używanie jej jako podręcznika dla studentów psychologii, drugim — doprowadzenie materiału tylko do początków XX wieku.

W celu dostosowania *Historii psychologii* Bretta (zmarłego w r. 1944) do potrzeb uniwersyteckich studiów psychologii wykładowca tej dyscypliny w uniwersytecie londyńskim R. S. Peters opuścił niektóre większe partie materiału uznane za mniej ważne i opracował rozdział o psychologii całej pierwszej połowy XX wieku. To właśnie jednotomowe opracowanie — opatrzone bibliografią dla studentów, indeksem nazwisk i wykazem opuszczonych przez Petersa rozdziałów — jest przedmiotem niniejszego sprawozdania.

W rozdziale I Peters referuje poglądy prof. Bretta na kwestie dla wykładu historii psychologii wstępne i podstawowe, jak: zadanie historii psychologii, przedmiot badań psychologii, ogólne rozważania na temat metody, chronologiczny zasięg badań.

Historia psychologii winna „przedstawić, jak kształtowały się trzy główne linie zainteresowania naturą ludzką“: 1) z punktu widzenia psychologa, badającego ludzką aktywność. 2) z punktu widzenia lekarza, badającego problemy życia i 3) z punktu widzenia filozofa, badającego rozwój przekonań, które znajdują odbicie w religii i filozofii. W sprawie przedmiotu psychologii stwierdzić należy, że mitem jest jego wyodrębnienie i izolowanie na wzór przedmiotu petrografii czy ornitologii. Nawet fizyka nie ma tak ściśle odgraniczzonego przedmiotu ani chemia, a tzw. „dane psychologiczne“ wiążą się z różnymi innymi terenami badań i wiele innych zagadnień gromadzi się

koło nich. To, „co nazywamy psychologią — sądzi Peters — jest stopem różnych kwestii dotyczących człowieka, powstałym z rozmaitych tradycji badawczych“.

Podobnie jak mitem jest izolacja „danych psychologii“, tak i „cierpliwe, spokojne, wolne od uprzedzeń badanie jest mitem metodologicznym“. W istocie zaś nigdy nie jesteśmy wolni od założeń z góry powziętych i od posiadanej wiedzy, choćby prymitywnej, i zadając pytania oczekujemy spodziewanych rozstrzygnięć, a gdy wyniki nie spełnią naszych oczekiwań, pytamy dalej. Myślenie bowiem jest „błędzeniem i wystawianiem na próbę wyobraźni, a nie przezornym gromadzeniem danych“ — badacz szuka odpowiedzi na określone pytanie, „choćby odpowiedź przekroczyć miała formalne granice psychologii“.

Historia psychologii winna zatem nakreślić dzieje różnych tradycji badawczych, które wytworzyły stop występujący pod wspólnym nagłówkiem psychologii; obok zagadnień teoretycznych wejść tam kwestie dotyczące sposobu kierowania życiem (stoicy, epikurejczycy), wskazówki postępowania praktycznego (pedagogowie), zagadnienia filozoficzne i metafizyczne (bo podstawowe pojęcia psychologiczne mają długą tradycję filozoficzną).

A jaki okres czasu powinna obejmować historia psychologii? Kto chce pisać historię psychologii jako nauki teoretycznej, niech ją rozpocznie od wieku XIX, a może nawet późniejszego okresu, ale tradycja psychologiczna — zawarta w pismach filozofów, lekarzy i autorów etyczno-religijnych — kształtowała się w czasie dłuższym o prawie 2000 lat...

Cała książka Bretta-Petersa dzieli się na cztery części, z których pierwsza obejmuje — poza już omówionymi sprawami — następujące zagadnienia: spekulacje przedsokratyczne, Sokrates i sofiści, Platon i początek tradycji racjonalistycznej i arystotelesowska modyfikacja racjonalizmu.

Stwierdziwszy, że źródła nauki należy szukać w prymitywnej technologii i pierwotnych obrazach świata, autor wyraża opinię, że rozwój nauki polega na przechodzeniu od historyjek, które okazały się całkowicie lub częściowo błędne, do nowych, coraz poprawniejszych opisów i twierdzeń.

Grecy nie eksperymentowali, co było niefortunnym następstwem ich stosunku do pracy, wpływającego z zespołu przekonań społecznych, kształtowanych przez społeczno-ekonomiczny ustrój miast-państw. Jakkolwiek obserwacja zjawisk datuje się od Demokryta, to jednak typowy wkład Greków do nauki stanowią: duch spekulacji i zamiłowanie do argumentowania. Stosunek pomiędzy światem — makrokosmem — a człowiekiem — mikrokosmem — sprawy temperamentu, pasji, usposobienia w zależności od czynników zewnętrznych, związek pomiędzy klimatem a dyspozycjami psychicznymi, pomiędzy pożywieniem a właściwościami moralnymi, pomiędzy humoralnymi właściwościami krwi a błędami w myśleniu — oto kwestie wielokrotnie opracowywane przez filozofów greckich.

Fizycy szkoły jońskiej uważają umysł za wytwór materialnego składu ciała, a konstytucję fizyczną poszczególnych ludzi za czynnik modyfikujący ich myśli i inne czynności duchowe. Poznawanie świata odbywa się według zasady: podobnym poznaje się podobne (Empedokles). Ze człowiek jest źród-

tem działania i ruchu, twierdził Anaksagoras, który nie przeprowadził rozróżnienia pomiędzy „nuus“ a duszą.

W filozofii pitagorejczyków spotykamy — obok silnych skłonności do mistycyzmu — ostro zarysowujące się początki dualizmu psycho-fizycznego, wyrażonego w formule: ciało jest więzieniem duszy.

Nową erę w psychologii rozpoczynają sofiści, którzy dokonali świadomego odrotu od fizyki i metafizyki, zgodnie z hasłem Protagorasa „z powrotem do człowieka!“ Znacznie więcej niż o humanizmie sofistów pamięta się o ich krytycyzmie, który atakował tradycję i wiarę religijną. Powstrzymanie ludzi od mówienia nonsensów i doprowadzenie do poszukiwania kryteriów „sensu“ (prawdy) było pozytywnym wynikiem pracy sofistów, gdy jej wynikiem szkodliwym było „wzbudzenie w ludziach przekonania, że metodologia stanowi wrota nauki“. Pytania, jakie później stawiali sobie Locke, Hume i inni na temat pewności i granic ludzkiego poznania, coraz późniejsze rozdziały wstępne, poświęcone metodologii — to nieświadome ślady Protagorasa. Gdy inni współcześni mu filozofowie w precyzyjnej definicji terminów widzieli klucz do rozwiązania tajemnic natury, on „wykrył identyczność granic wiedzy i doświadczenia“, a sceptyk Gorgiasz uwydatnił przepaść leżącą pomiędzy obiektem a podmiotem myślącym.

Sokrates — podobnie jak sofiści — zwrócił się do jednostki, lecz patrzył na nią z bardziej naukowego punktu widzenia niż oni: w schemacie życia ludzkiego dostrzegał i podkreślał doniosłość wiedzy; chciał uczyć jednostkę stosunku do samej siebie, panowania nad sobą; własny rozwój jednostki, poznanie samej siebie — to kluczowe terminy w jego nauce. Mimo to nie wypracował teorii psychologicznej: brak rozróżnienia pomiędzy dobrem w sensie psychologicznym a dobrem w sensie metafizycznym uniemożliwił mu wyjaśnienie konfliktów emocjonalnej i racjonalnej strony psychiki ludzkiej. Pod względem umiejętności tworzenia wizji i oddziaływania na ludzi nie dorasta do Sokratesa uczeń jego Arystyp, twórca sensacjonalizmu. Gdy jednak pisze: „Widok ludzkich cierpień prawdziwych jest bardzo przykry, tymczasem oglądanie ich na scenie sprawia przyjemność“, czujemy, że precyzją psychologiczną góruje nad Sokratesem.

Do teorii psychologii greckiej trwałe wartości wnieśli także lekarze (Alkmeon, Hippokrates), rozróżniając czynność narządów zmysłowych od czynności umysłu: zmysły odbierają wrażenia, gdy umysł je integruje w całości spostrzeżeniowe i tworzy przekonania.

Rola, jaką Platon odgrywa w historii psychologii, wyraża się w podziale duszy ludzkiej na sferę pożądaniową (poniżej przepony), uczuciową (serce, siedlisko odwagi) i rozumową (głowa) — w analizie konfliktu moralnego i w określaniu zadań intelektu, mającego koordynować wysiłki i selekcjonować impulsy. Spostrzeganie zmysłowe mało interesuje Platona, ponieważ mądrość nie polega na recepcji wrażeń, lecz na właściwej reakcji na nie, co jest jednym z pierwszych w historii przykładów przeciwstawienia się idei aktywności czystemu empiryzmowi.

Według Platona cechą zdolności intelektualnych jest rozumienie związków logicznych. Z tego przekonania wypływa jego schemat wychowawczy (stanowiący pierwsze w dziejach zastosowanie psychologii i zaczątek psychologii społecznej): wychowanie jest procesem interakcji sił duchowych jednost-

ki i otoczenia, obejmującym nieświadome przystosowanie, atmosferę, naśladownictwo, tendencję do kształtowania ideałów pod wpływem wzorów stawianych przed oczyma młodzieży i nauczanie z zamiarem kształcenia zdolności myślenia abstrakcyjnego.

Intelektualizm Arystotelesa występuje w formie zmodyfikowanej, co wyraża się nie tylko w tym, że Arystoteles uwzględnił spostrzeżenia i zajmuje się fizjologią (wypowiadając często sądy błędne), lecz i w tym, że wiele czasu poświęca analizie pamięci, wyobraźni oraz zagadnieniu, jaka jest rola rozumu — także w życiu praktycznym.

Narządy zmysłowe odbierają wrażenia, ale umysł je scala i zamienia na spostrzeżenia wyróżniające zawsze przedmiot spostrzegany od innych. Zapamiętywanie odbywa się zgodnie z prawami kojarzenia (sformułowanymi przez Arystotelesa). Wspomnienia są podstawą doświadczenia, w którym poza tym analiza wykrywa powtórnie zjawiające się elementy spostrzeżeniowe i oczekiwanie, czy wypadek zajdzie w sposób przewidywany. Rozważania nad wyobraźnią wskazują, że łączy się ona z uczuciami i wolą, czasem z myśleniem i wolą, a czasem jest znamię osłabionych umysłów; działanie jej we snach jest znane.

Rozum jest światłem wewnętrznym, które prowadzi człowieka po ścieżkach życia codziennego, rozjaśnia ciemne zakamarki przyrody i jest źródłem sztuki. Sprawuje także kontrolę nad wolą, nad pragnieniem doznawania przyjemności i unikania przykrości, czuwa nad pragnieniem doskonalenia się. Proces, w którym impulsywne działanie ulega zahamowaniu, a rozwija się możliwość wyboru, nazywamy kształtowaniem charakteru. Cechą charakteru jest harmonia pożądań, woli, życzeń podległych czujnej kontroli rozumu. „Brak kontroli prowadzi do zapominania się, w którym człowiek pozwala sobie na przyćmienie świadomości i poczucia przyzwoitości; tak bywa w niepowstrzymanym śmiechu, strachu i w gonitwie za zyskiem i zaszczytami“... „Życie uczuciem jest niższą formą życia, do której człowiek schodzi, gdy nie umie zachować godności swej rozumnej natury, idealnym jest natomiast charakter człowieka, który nigdy nie traci głowy, zawsze potrafi działać rozumnie i bronić słuszności swego przemyślanego działania“ (s. 120).

Cz. II. Śmierć Arystotelesa stanowiła koniec epoki. Spekulatywny niepokój Greków zanika, podobnie jak ich miasta-państwa zaczęły chylić się ku upadkowi, a warunki społeczno-polityczne sprzyjały powstaniu „tradycji etyczno-religijnej“. Stoicy i epikurejczycy zabiegali o samowystarczalność jednostki, co było surogatem sławionej niegdyś samowystarczalności miast-państw. Życie stało się okresem, który nadawał się bardziej do tego, by go przetrwać, aniżeli się nim cieszyć; powstał więc problem, jak go przetrwać najlepiej. W jaki sposób mogłaby jednostka obwarować się przed uciskiem, przed ciężkimi konsekwencjami rewolucji i wstrząsów społecznych? W tym celu stoicy wskazywali i zalecali nieskazitelność charakteru, spełnianie powinności, humanitaryzm w stosunku do współcierpiących i twardą dyscyplinę woli, gdy epikurejczycy ucieczki przed ryzykiem życia szukali w odsuwaniu od siebie wszelkich możliwych źródeł niedoli. Stoicy i epikurejczycy odegrali ważną rolę tylko w historii filozofii moralnej, a nie w historii nauki. Ogólne teorie duszy przejęli od Platona i Arystotelesa oraz od medyków poprzedniego okresu, zainteresowanie psychologa mogłaby budzić ich teoria uczuć i woli.

Adaptacja chrześcijańska tradycji etyczno-religijnej została przygotowana przez szkołę żydowsko-aleksandryjską, specjalnie przez Filona, łączącego w sobie religijną żarliwość hebrejczyków z greckim zmysłem teorii. Doprowadziło to w psychologii do wzrastających zainteresowań danymi introspekcji, których punktem kulminacyjnym były dzieła św. Augustyna. Brett wyraża podziw dla wnikliwości introspekcyjnej i dla oryginalności spojrzenia Augustyna, ale uważa, że — powodując się czcią religijną — wielu rzeczy nie dopowiedział — i to stanowi największy defekt jego pism. Z dualizmu metody: introspekcji i objawienia wynikają braki i niedociągnięcia w najwybitniejszych nawet pracach tego okresu.

Długi przeciąg czasu od śmierci Augustyna do Tomasza z Akwinu nie zaznaczył się dodatnio w dziedzinie historii nauki, a w szczególności w historii psychologii. Zdecydowało o tym papieństwo, które jako potęga świecka potrzebowało polityków, administratorów, a jako regulator życia religijnego — raczej pewnego rodzaju uczonych niż samodzielnych badaczy. Toteż ideałem okresu była uczość, która wyrażała się w nieustannych sporach na temat stosunkowo drobnych kwestii.

Zarówno dla magistrów chrześcijańskich, jak i dla uczonych arabskich mądrość leżała w przeszłości: Arystoteles był największym filozofem. Averroes ogromnie różnił się w poglądach od Tomasza z Akwinu, ale różnice między nimi dotyczyły właściwej interpretacji Arystotelesa. Zagadnienia psychologiczne okresu obracają się dokoła sprawy, czy prymat w życiu psychicznym należy przyznać woli czy rozumowi. Augustyn przyznawał woli i to dobrej woli: *credo ut intelligam*, a szkoła aleksandryjska — nawiązując do Platona i Arystotelesa — uznawała prymat rozumu. Nawet ci filozofowie arabscy, którzy wykazali wybitną samodzielność myśli w badaniach przyrodniczo-medycznych (Alkindi, Avicenna) lub w dziedzinie optyki (Alhazen, antycypujący teorie Herbarta i Helmholtza), w zakresie psychologii nie wyszli poza neoplatonizm i szkołę perypatetyków. W scholastyzmie nie podejmowano studiów nad człowiekiem, lecz studiowano teorie i prowadzono dyskusje. Tematy dyskusji filozoficznych obracały się około zagadnień stosunku duszy i ciała wrażeń zmysłowych, ... poznawania samego siebie, „uniwersaliów“... To ostatnie zagadnienie w wysokim stopniu dotyczy psychologii: według nominalistów bowiem „dusza“ jest „nazwą“, obejmującą wszystkie funkcje psychiczne, dla realistów natomiast: dusza, zgodnie z prawami własnej natury, nawiązuje łączność ze światem idei, a kiedyś — wolna od zmysłów i ciała — stanie przed obliczem bożym.

Psychologia scholastyczna, co najwyraźniej występuje w *Summie* Tomasza z Akwinu, była spirytualistyczna; przyjmując dualizm filozoficzny odrzucała identyczność ducha i materii oraz poglądy skrajnych empiryków.

Naciskowi autorytetu nie ulegli jednak ludzie, których pociągała żądza przygody i niezwykłości, oraz ludzie obdarzeni wielkim krytycyzmem i zwolennicy innych metod poznawczych niż wskazywane przez oficjalną naukę. „Wyzwanie autorytetowi“ — zdaniem Bretta — rzucili mistycy (Bonaventura, Gerson...) opierający poznanie na doświadczeniu wewnętrznym, woluntarysta Duns Scott, conceptualista Wilhelm Ockham i przyrodnicy (Roger Bacon, Witelo...) zwolennicy empirii, a nawet eksperymentu. Bunt przeciw autorytetowi dochodził do głosu w pismach przyrodników XIV, XV i XVI

wieku (Magnus Hundt, Gesner...), którzy mówili o człowieku jako o częście przyrody, a dla poglądów psychologicznych szukali podbudowy w fizjologii. Brzmiał on w twórczości Macchiavella głoszącego, że postępowanie i charakter ludzki są wynikiem ustroju i nacisku społeczeństwa na jednostkę. Nurt opozycji wzmacniały także pisma sceptycznie usposobionego Montaigne'a, który ośmieszał dystynkcje "szkolarskie oficjalnej nauki, a dzięki bezwzględnej introspekcji i umiejętności naturalnego objaśniania zjawisk potrafił psychologię sprowadzić na ziemię. Do grona „zbuntowanych“ przeciw autorytetowi zostali zaliczeni przez Brettta liczni medycy (Vesalius i Harvey, Vilaanova i Paracelsus), ponieważ wiedzę o człowieku rozwijali poprzez fizjologię, Pietro Pomponazzi, zwolennik psychologii Arystotelesa, nie uznający jednak jego komentatorów, i wreszcie J. L. Vives, który w swej pracy (*De anima et vita*, 1538) zawarł próbę analizy porównawczej uczuć u człowieka i zwierząt, rozważał rolę uczuć w kształtowaniu opinii ludzkiej, a przez badanie wpływu warunków zewnętrznych (diety, żywienia) na usposobienie i charakter stworzył dla pedagogiki podbudowę psychologiczną.

Cz. III—IV. Wiek XVII nazywa Brett „wrotami metody“, ponieważ szerzyło się wtedy przekonanie, że właśnie metoda, byle słuszna, otworzy człowiekowi wstęp do wiedzy. Galileusz jakby potwierdził te nadzieje: on pierwszy z całą świadomością posługiwał się tym, co nazywamy hipotetyczno-dedukcyjną metodą badań; w celu wyjaśnienia tajemniczych zjawisk stawiał narzucające mu się hipotezy, które poddawał potem sprawdzeniu w dalszych doświadczeniach lub obserwacjach. Podobnie postępowali także ci przyrodnicy, którzy prowadzili badania w zakresie fizjologii i optyki, a wyniki ich pracy oddziaływały na myśl filozoficzną i psychologiczną. I tak odkrycie obiegu krwi przez Harveya wykazało, że źródłem ruchu może być także ciało, a nie jedynie dusza, a *Anatomia mózgu* Willisa zaznajamiała psychologów z funkcją nerwów, czuciową i ruchową, i przedstawiała próbę lokalizacji funkcji psychicznych. Obok metody empirycznej, budzącej żywy entuzjazm i zyskującej wielu zwolenników, trwały w w. XVII tendencje nawiązujące do wzorów scholastycznych.

Rozdział „wrota metody“ stanowi wstęp do przeglądu rozwoju psychologii od połowy XVII do końca XIX wieku. Ogromna ilość występujących w tym okresie kierunków i indywidualności — różniących się między sobą ogólnym wykształceniem i specjalnym przygotowaniem naukowym, ekonomicznymi i społecznymi warunkami życia, zdolnością recepcji prądów i asymilacji pojęć, rodzajem wrażliwości, inteligencją, a wreszcie rozległością horyzontów i stopniem inwencji naukowej — zawsze przedstawiała trudności dla klasyfikatorów i systematyków. Czy słusznie będzie za kryterium podziału przyjąć podstawową doktrynę, podbudowującą teorie psychologiczne autorów, a więc podzielić ich na materialistów i spirytualistów? Czy też raczej główny przedmiot badań powinno stanowić kryterium klasyfikacji (psychologia spostrzegania, uczenia się, woli i motywacji...)?

Brett postąpił inaczej, wybrał mianowicie dwa kryteria podziału. Jednym z nich jest metoda, jaką dany psycholog przeważnie stosuje, drugim — stosunek głoszonej teorii psychologicznej do nauk biologicznych, tj. czy autor ulega wpływowi biologii fizjologii, czy też uświadamia sobie odrębność swej teorii i chce ją rozwijać niezależnie od nauk biologicznych. W ten sposób

bogactwo i różnorodność psychologii nowożytnej ujęta zastała w cztery nurtu. Zastosowanie kryterium metody pozwala wydzielić spośród kierunków psychologii nurt „tradycji racjonalistycznej“ i „tradycji obserwacjonalistycznej“, gdy zastosowanie drugiego kryterium daje grupę kierunków dotkniętych „najazdem fizjologii i biologii“ i grupę kierunków w małym stopniu zależnych od problematyki nauk przyrodniczych, tworzących nurt, „psychologii świadomej siebie“.

„Wrota metody“ dedukcyjnej, racjonalistycznej, otworzył Descartes, upatrujący w matematyce jedyny niezawodny klucz do wiedzy. Udało mu się pomiędzy wielkościami algebraicznymi i geometrycznymi zbudować pomost i dedukcyjnie przeprowadzić dowód jego poprawności — przeto uwierzył, że wielkości liczbowe kryją w sobie plan budowy natury. Jeśli dodamy do tego, że Descartes za prawdziwe uznaje tylko pojęcia jasne i dokładne, — to znajdziemy także psychologiczne uzasadnienia jego predylekcji do metody dedukcyjnej. Jest to bowiem metoda, w której z podstawowych — możliwie jasnych — założeń wyprowadzić można cały system pewny i bezbłędny. Psychologia Descartes'a była konsekwencją jego metodologii, podobnie jak jego dualizm filozoficzny wynikał z uznanej przez niego dedukcji i racjonalizmu. Właśnie psychologia Descartes'a stanowi początek „tradycji racjonalistycznej“. Zachwycony postępem mechaniki i jej zastosowaniami w życiu, Descartes stworzył koncepcję działania refleksowego i na ciało istoty żywej patrzył jak na mechanizm. Przekonany o oczywistości własnego doświadczenia wewnętrznego badał wrażenia zmysłowe, stosunek duszy do ciała i rozważał namiętności. Kartezjańska teoria namiętności oparta była na schemacie mechanicznym: idea strachu, zagrożenia wyzwała ideę obrony, a pojawienie się obiektu niebezpiecznego działa na wolę i pobudza duszę do ruchu.

Sposobem wykładu pociągnął Descartes długi szereg uczonych. Racjonalistyczny styl przedstawiania zagadnień doprowadza niekiedy w dalszym rozwoju psychologii do formy uderzająco obcej i chyba nadmiernie ściślej, jaką spotykamy u Spinozy, który swą *Etykę* „ordine geometrico demonstravit“.

Do kartezjańskiej „tradycji racjonalistycznej“ Brett włącza dalej Gassendiego i Hobbesa (jakkolwiek pierwszy skłaniał się do hedonizmu i atomizmu, a drugi uchodził za twórcę psychologii empirycznej, obaj zaś byli opozycjonistami Kartezjusza), tam także zalicza okazjonalistów (z których obszerniej omawia psychologię Malebranche'a). Listę wymienionych przez Brett'a racjonalistów zamykają nazwiska Leibniza i Wolffa.

Za autora metody indukcyjnej uznała historia Fr. Bacona dzięki jego pracom *De dignitate et augmentis scientiarum* i *Novum Organon*, które zawierają na podstawach psychologicznych opartą klasyfikację nauk, wykład o złudzeniach umysłu (*idola*) i przedstawiają jedynie słuszną drogę poznania. Jest nią eksperyment i indukcja, polegająca na sumiennym gromadzeniu faktów danych w doświadczeniu i na ich porównywaniu, co prowadzi do uogólnień, do wykrywania stałych związków, stałych własności rzeczy. Brett zauważa, że sławna ta i podziw budząca metoda zawiera pewien poważny błąd: Bacon pomniejsza, a co najmniej nie docenia roli hipotezy. Wprawdzie wymienia „antycypację“, co oznacza hipotezę, ale mówi jedynie o jej niebezpieczeństwach, gdy tymczasem zarówno rozwój nauki, jak i rozwój metodo-

logii wykazały ogromną doniosłość hipotez, będących jednym z najważniejszych warunków postępu nauki.

Do „tradycji obserwacjonalistycznej“, której podwaliny założone zostały przez Bacona, nawiązuje Locke przez swą koncepcję umysłu jako „*tabula rasa*“ i przez uznanie sensacji i refleksji za źródła poznania. Prowadzone przez niego rozważania nad pamięcią i kojarzeniem sprawiły, że uchodzi za twórcę asocjacionizmu, poglądu, który będą uznawały całe rzesze psychologów — głównie brytyjskich, jak: Berkeley i Hume, Reid i Stewart, Brown i Hamilton, A. Bain i obaj Millowie.

„Tradycję obserwacjonalizmu“ we Francji podtrzymują psychologowie Oświecenia: Cabanis, który na podstawach fizjologicznych oparł swój wykład o świadomym życiu człowieka i wypowiedział sławne zdanie: „Mózg jest organem, którego specjalna funkcja polega na wytwarzaniu myśli“, sensualista Condillac, twórca popularnej koncepcji „statuy“, i Maine de Biran, autor teorii przyzwyczajzeń, zwolennik bezpośredniego badania świadomości.

Potężnym filarem „tradycji obserwacjonalistycznej“ był filozof i psycholog niemiecki Wilhelm Wundt (1832—1920). W stosunku do teorii asocjacionizmu wystąpił on z inicjatywą zastąpienia czterech klasycznych praw kojarzenia prawem jednym: styczności w przestrzeni i w czasie; w stosunku do metody napominał: „Musimy pamiętać, że w każdej dziedzinie badania metoda eksperymentalna nabiera innego charakteru w zależności od istoty badanych zjawisk. W psychologii... materiałem eksperymentu mogą być tylko zjawiska, które podlegają bezpośredniemu działaniu fizjologicznemu“. Oświadczenie to jest tym poważniejsze, że wypowiedział je Wundt po kilkunastu latach doświadczeń prowadzonych w pierwszym na świecie laboratorium psychologicznym, które sam założył w r. 1879. Jednym z donioślejszych przedsięwzięć Wundta było dzieło *Völkerpsychologie*, zawierające olbrzymi materiał naukowy i rozszerzające teren badań psychologii przez objęcie nimi języka, mitu, religii.

Do nurtu „tradycji obserwacjonalistycznej“ należą jeszcze — zdaniem Brettta — Ebbinghaus (badania nad pamięcią) i Külpe, Mach i Avenarius (krytyka czystego doświadczenia); a ponieważ pomysły klasyfikacyjne Brettta obejmują kierunki psychologii od połowy XVII wieku, uważa za możliwe sięgnąć raz jeszcze do tej dalekiej przeszłości, ażeby do „obserwacjonalistów“ włączyć twórców psychologii społecznej (Larochefoucauld, Helvetius, Montesquieu, w XVII i XVIII w.) i twórców psychologii zwierząt (Bernard de Mandeville: *Fable of bees* (1705), Charles Louis Leroy: *Lettres sur l'intelligence des animaux* (1764), których pisma — sądzi autor — interesowały potem Darwina i Ribota.

Idee zawarte w dziełach Kanta dają początek nowej teorii psychologicznej. Dzięki niewielkiej zależności tej teorii od nauk przyrodniczych i podkreśleniu przez nią odrębności zjawisk psychicznych Brett nazywa ją „psychologią świadomą siebie“. Na samodzielność tego kierunku składa się kantowska teoria jaźni fenomenologicznej, poznawalnej, i numenologicznej, będącej z góry powziętym założeniem, doświadczenia, opinia, że metoda racjonalna Wolffa i empiryczna Hume'a nawzajem się dopełniają, że badanie empiryczne jest o tyle naukowe, ile zawiera w sobie elementu matematyki, że więc na to, by być nauką, winna się psychologia posługiwać metodami stoso-

wanymi w matematyce, że nieśmiertelność duszy i wolność woli są postulatami rozumu praktycznego...

Do jaźni numenologicznej nawiązał także Herbart; miała ta koncepcja — wraz z jego teoriami wyobrażeń przechodzących w uczucia i pojęciem apercepcji — przyczynić się do unaukowania psychologii. O naukowości marzył także Beneke, wykładający o „śladach“, jakie zjawiska psychiczne pozostawiają w mózgu, o powstawaniu dyspozycji i o istocie sądów...

Schopenhauera teoria, że „świat jest wyobrażeniem“, że istotą człowieka jest wola, E. Hartmanna „filozofia nieświadomego“, Fechnera „psychofizyka“, pojęcie „progu wrażliwości“ i jego „prawo“, Lotzego psychologia „bez duszy“ i Brentano klasyfikacja zjawisk psychicznych wraz z pojęciem ich „intencjonalności“ — wyczerpują z grubsza problematykę nurtu „świadomej siebie psychologii“.

Podstawą „najazdu fizjologii i biologii“ (na psychologię) był olbrzymi rozwój tych nauk przyrodniczych i wzrost ich znaczenia od połowy wieku XVII. Brett przedstawia postępujący proces podbudowywania zjawisk psychologicznych przez fizjologię i nawet przechodzenia niektórych zjawisk ze sfery psychologii do fizjologii. I tak: zdolność mięśni reagowania na bodźce została uznana za cechę charakterystyczną wszelkiej żywej materii (XVIII w.) — w ciągu XVIII i XIX wieku wypracowano fizjologiczną teorię widzenia światła i barw, czynności odruchowe związane z rdzeniem kręgowym, mózg — stwierdzono — jest stacją centralną układu nerwowego, warunkującą życie psychiczne człowieka, i wysunięto koncepcję lokalizacji zjawisk psychicznych (Gall, Purzheim, Broca, Prochaska), do psychologii weszły fizjologiczne „prawa Müllera i Webera“, a neurologia nauczyła psychologów, że zmiany w życiu psychicznym mogą być następstwem zmian zachodzących w komórkach nerwowych. Spośród psychologów należących do nurtu „najazdu“ Brett charakteryzuje obszerniej dorobek Adolfa Horwicza, który w pracy *Psychologische Analyse auf physiologischer Grundlage* (1872—1873) zstawił propedeutykę fizjologii na użytek psychologów; tutaj zalicza także Ziehena i Münsterberga.

Do tej grupy kierunków włącza jeszcze Brett „nowe syntezy“, za jakie uważa zespoły poglądów Warda, Stouta i James'a. Analiza ich koncepcji zamyka historię psychologii do XX wieku.

Do współczesności wprowadza nas Peters, stwierdzając — w ogólnych zarysach — ciągłość rozwoju psychologii. Wprawdzie nurt „racjonalistyczny“, którego ostatnim przedstawicielem był Wolff, nie znajduje w wieku XX swego odpowiednika, ale introspekcjonizm, behawioryzm i operacjonizm stanowią — zdaniem Petersa — kontynuację „tradycji obserwacjonalistycznej“.

Spośród bardziej znanych psychologów za reprezentantów introspekcjonizmu uważa Titchenera i Acha, a pozornie introspekcjonistycznym teoriiom Mc Dougalla i Freuda zarzuca „zafałszowany sensacjonizm“. Przykładem dobrego studium introspekcjonistycznego jest monografia o pamięci (*Remembering* 1932 r.) F. C. Barletta. Spostrzeganie i zapamiętywanie jest tam przedstawione jako — uzależniony od skłonności — proces selekcji, grupowania i odtwarzania materiału, a dawny obraz umysłu, rozumianego jako centrum recepcji, kombinacji i reprodukcji, zostaje odrzucony ostatecznie.

Behaviouryzm i psychologię zwierząt zapoczątkowane w XIX wieku przez Darwina, kontynuują pomyślnie: Thorndike, Pawłow, Hull, Watson, Tollman... Pratt jest przedstawicielem operacjonizmu. Za reakcję przeciw „tradycji obserwacjonalistycznej“ uważa Peters psychologię „dążeniową“ McDougalla i psychologię postaci Koffki.

Kontynuacją „najazdu fizjologii i biologii“ są poglądy Freuda, Adlera i Junga oraz psychologia dzieci i pomiary testowe; wszystkie te teorie kształtowały się pod silnym wpływem medycyny, gdy zaliczony do tej samej „tradycji“ konstytucjonalizm Kretschmera powstał i rozwinął się pod wpływem biologii.

„Najazd“ na psychologię w XX wieku zyskał na sile dzięki pomocy nauk społecznych, mających coraz więcej do powiedzenia na tematy uznane dotąd za wyłączną dziedzinę psychologii. Psychologowie wieku XX nawiązują często do elementów nauk społecznych, zawartych w dawniejszych teoriach, i do nowej techniki badań socjologicznych. Niektóre prace przede wszystkim psychologów amerykańskich noszą na sobie piętno metody socjologicznej. Metoda ta poddaje weryfikacji społecznej opinie o powszechności lub częstotliwości zachodzenia zjawisk, opisanych przez psychologię jako powszechne lub typowe, i niejednokrotnie wpływa na modyfikację twierdzeń psychologicznych. (Na tej podstawie, że u jednego ze szczepów pierwotnych i o odmiennej strukturze rodziny nie spotkano u młodych chłopców tzw. „kompleksu Edypa“, Malinowski podważył prawdziwość psycho-analitycznej teorii Freuda).

Wyraźnym przykładem „najazdu“ nauk społecznych na psychologię w. XX jest, zdaniem autora, rosnący wpływ marksizmu. Coraz więcej publikacji psychologicznych stoi na stanowisku, iż był społeczny warunkuje świadomość człowieka i że systemy wartości nie są zjawiskami odosobnionymi, coraz dokładniej analizuje się sytuację społeczno-ekonomiczną jednostek i grup ludzkich, ażeby nie postawić błędnej diagnozy psychologicznej.

Wśród psychologów XX wieku pewna grupa (można by ich uznać za kontynuatorów „psychologów świadomych“ swej odrębności) badaczy dąży do tego, by psychologię uczynić naprawdę nauką. Jest to zarówno usiłowaniem psychologów podejmujących krytykę tzw. „szkół psychologicznych“, jak i jednostek wysuwających nowe koncepcje psychologii.

I tak Allport wysuwa postulat wypracowania psychologii bez powziętych z góry założeń, psychologii czysto opisowej zamiast dawnej „nomotetycznej“. Dyskutanci i przeciwnicy tego pomysłu wskazują, że — bez stawiania hipotez i późniejszego ich sprawdzenia — nie ma prawdziwej nauki. Tę opinię podziela Peters: psychologia musi stawiać hipotezy, przynajmniej robocze, i dążyć do wykrywania i formułowania praw, jakkolwiek jej prawa będą często zjadliwą krytykę. Z tego, że uznajemy prawdziwość ogólnych praw fizyki, nikt nie wysnuwa wniosku o godzinie i miejscu, w którym gzyms oberwany z wieżyczki domu spadnie na ulicę, tego rodzaju prorocत्व oczekuje się jedynie od psychologii — od psychologów żąda się, by byli prorokami w każdym szczegółowym przypadku...

Tymczasem poza prostymi prawami psychologicznymi, dotyczącymi spostrzeżeń, odruchów, uczenia się i najprymitywniejszej motywacji, inne są bardzo trudne do wykrycia i ścisłego ujęcia, ponieważ: 1) nasze zachowanie się jest funkcją (w znaczeniu: wynika z...) dużej ilości czynników, jak: właściwości dziedzicznych, dawniejszego doświadczenia osobistego jednostki, zachodzą-

cych w niej procesów fizjologicznych..., 2) z powodów natury moralnej nie możemy przeprowadzać eksperymentów na mózgu ludzkim, stąd wszystkie tzw. „ślady“ pozostają poza sferą naszego badania, a operacje przeprowadzane przez neurochirurgów dostarczają tylko fragmentarycznych wiadomości, 3) zeznania psychologiczne mogą być i bywają często fałszowane lub po prostu zmyślane i nie przedstawiają wobec tego wartości.

Mimo krytycznej oceny psychologii szuka się jej pomocy przy rozwiązywaniu zagadnień wychowawczych, rady psychologów zasięgają sfery przemysłowe, wojskowe, komunalne. Należy spodziewać się, że na tej drodze nastąpi w psychologii postęp, że przyczyni się do niego dalszy jeszcze rozwój nauk przyrodniczych i udoskonalenie aparatury badawczej i że zbliżenie się „szkół“, jakie można już zauważyć w XX wieku, doprowadzi do powstania słuszniejszych koncepcji ogólnych od dotychczasowych.

Wyrażeniem wiary w doniosłość i możliwość wypracowania ogólnej teorii naczelnej, która będzie podstawą psychologii naukowej, kończy książkę Peters, rzucając jeszcze w kierunku wszystkich, którzy chcieliby sprowadzić całą sprawę naukowości psychologii do zagadnień metodologicznych, ostatni pocisk w postaci cytatu z pism Whiteheada: „Kilka większych klęsk ludzkości było spowodowanych przez ludzi znających dobrą metodologię... Nakreślanie granic spekulacji jest zdradą wobec przyszłości“.

Już w czasie lektury książki i później nasuwają się czytelnikowi liczne uwagi. Niektóre z nich dotyczą drobnych nieścisłości, popełnionych przez autora, w rodzaju stwierdzenia, że Condillac przygotowywał swą *Logikę* na zamówienie Litwy... Wątpliwości budzą jednak także kwestie poważniejsze. Książka Bretta-Petersa opracowuje głównie historię psychologii francuskiej, niemieckiej i brytyjskiej ze zrozumiałą predylekcją autorów do tej ostatniej; o udziale Włoch i Hiszpanii w rozwoju psychologii spotykamy po parę wzmianek, po jednej o Szwajcarii i Węgrzech, z psychologów rosyjskich — tylko nazwisko Pawłowa. Wobec tego, że w spisie rozdziałów opuszczonych przez Bretta niektóre tytuły, jak: *Psychologia amerykańska przed Jamesem, Fichte, Hegel, Szkoła włoska*, orientują o zawartości, gdy inne nie są dosyć jasne, nie wiemy, jakie sprawy pominął Brett, a których pominięcie nastąpiło nie ze względów zasadniczych, lecz raczej — praktycznych i technicznych, z konieczności skrócenia pracy do objętości jednego tomu.

Drugą ważną kwestią jest sprawa podziału i zaliczenia psychologów do poszczególnych „tradycji“. Nie tylko Hobbesa wolelibyśmy widzieć wśród asocjacionistów, choćby dlatego, że był autorem innego ujęcia praw kojarzenia aniżeli w nurcie „racjonalistycznym“, do którego zaliczył go Brett, a Cabanisa chcielibyśmy związać raczej z kierunkami, które uległy „najazdowi fizjologii“ aniżeli z czystymi empirykami, — ale w ogóle nie zgadzamy się ze sposobem klasyfikacji materiału w książce Bretta-Petersa. Podział logiczny winien — na tym samym poziomie — opierać się na jednej zasadzie podziału, a ilekroć opiera się na większej liczbie zasad (niż jedna), zawsze staje się podziałem krzyżowym, w którym poszczególne przedmioty mogą należeć do kilku różnych gatunków. Autorzy posługiwali się dwoma zasadami podziału na tym samym poziomie, z czego dla czytelnika wynikają niejasności i niepokój, dlaczego np. Freuda wymieniono raz przy omawianiu kontynuacji „psychologii świadomej siebie“, kiedy indziej — wśród kontynuato-

rów „tradycji obserwacjonalistycznej“, a całość jego poglądów omówiono w rozdziale *Wpływ technologii* (medycyna).

Wydaje się, że uporządkowanie omawianych przez Brettta filozofów i psychologów wzdłuż lub dokoła osi „materializm — idealizm“ byłoby prostsze, jaśniejsze i w dużo wyższym stopniu odpowiadałoby postulatowi rozłączności podziału. Proponowana przez nas zasada podziału jest słuszna dlatego, że ogromny materiał referowany przez Brettta należy nie tylko do historii psychologii, lecz w równym stopniu do historii filozofii, mianowicie do „dzieł zagadnienia substancji“, a w tej dziedzinie musi się wyróżniać poglądy materialistyczne i idealistyczne. Przy zastosowaniu proponowanej przez nas zasady podziału jaśniej wystąpiłaby postawa filozoficzna Brettta, który uwydatnia zawsze rozkwit myśli psychologicznej, towarzyszący rozwojowi badań przyrodniczych i wszelkim studiom nad „materią i doczesnością“, gdy tymczasem przeprowadzona w książce klasyfikacja zamazuje sylwetkę filozoficzną autora.

Historia psychologii budzi wprawdzie zastrzeżenia, ale — ogólnie — jest pozycją wartościową. Autor oddaje nastrój niejednej epoki i atmosferę życia intelektualnego: lepiej wyjaśnił nam postawę stoików i epikurejczyków; niż czynią to liczne kompendia historii filozofii, zawieszające filozofię tych czasów w próżni społeczno-politycznej; pozwolił nam odczuć zachwyt ludzi XVII wieku nad soczewką i teleskopem, które rozszerzyły horyzonty i ukazały nowe piękno świata; sprawił, że rozumiemy zainteresowania problemami fizjologii śmierci u ludzi żyjących w czasach Rewolucji Francuskiej, kiedy gilotylna bywała częstym rekwidytem ulicy paryskiej...

Nie podaje nam autor poglądów psychologicznych w izolacji ani w sztucznej kolejności, lecz uwydatnia przewijanie się niektórych myśli i powracanie w coraz nowej wersji, w nowym kontekście doświadczeń, w nowym oświetleniu ideowym.

Erudycja i pracowitość Brettta w gromadzeniu wielostronnego materiału budzą uznanie czytelnika. Mimo całego bagażu intelektualnego książki czyta się ją z niesłabnącym zainteresowaniem prawdopodobnie dzięki temu, że autor umie dobrze pisać i że sam — głęboko przejęty losami nauki — ustosunkowuje się do jej dzieł w sposób uczuciowy. Nie jest to praca pisana *sine ira et studio*, przeciwnie: wszelkie przejawy tłumienia samodzielności myśli, ograniczania swobody badań budzą w autorze oburzenie i poczucie doznanej przez ludzkość krzywdy, powierzchowne zaś uogólnienia i analogie wywołują ironię. Z ironiczną odprawą Brettta spotykają się np. opinie — jakże częste i pośpieszne! — że dzieła literackie dają czytelnikowi większą znajomość natury ludzkiej aniżeli prace czysto psychologiczne. A jednak — powiada Brett — kompetentniejszym opisem zachodu słońca jest opis astronoma niż opis poety, chociaż poeta pisze piękniej... Analogiczną zasadę należy przyjąć przy ocenie danych z zakresu psychologii — zasadę kompetencji!

Historia psychologii — na koniec — jest świetnie przez Brettta „oprawiona“ w historię nauki i filozofii, więc mu chyba przebaczymy, że nic nam nie powie o dziejach samego terminu „psychologia“, jeśli — w zamian — utwierdził w nas potrzebę szukania gruntowniejszych uzasadnień, szerszych perspektyw historycznych i społecznych przy badaniu rozwoju nauki.

Maria Uklejska